OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2 CHOJNICE, dnia 5-go kwietnia 1925 r. Nr. 12

Kobiety - Rolniczki.

Dążeniem nowoczesnej kobiety być powinno, aby mąż uznał w niej istotę równorzędną, u której znajdzie nie tylko odczucie i zrozumienie dla sfery swych zainteresowań, ale zasięgać będzie rady rozumnej, popartej doświadczeniem i nauką. — Kobieta — ziemianka w interesie własnym chcąc równocześnie z mężem zabierać głos w sprawach musi starać się pogłębić swe wiadomości gospodarcze. — Dla kobiet niezamożnych, z mego punktu widzenia, rolnictwo jest również zupełnie możliwym i dostępnym zawodem, ponieważ rolniczki te mają przed sobą otwarte pole działania w licznych stacjach doświadczalnych i hodowlanych. Odłogiem leży cała wielka gałęź przemysłu rolniczego tak bezpośrednio związana z dotychczasowym zakresem prac kobiecych na wsi. Owe fabryki konserw z owoców i jarzyn, konfitur, marmelad, cukierków, soków, win owocowych, serów, mączki itd. itd. Czyż to nie zekres prac kobiety? Przemysłowe gospodarstwo rolne zaciera silnie różnice pomiędzy gospodarstwem męskiem, a kobiecem. Gdyby kobiety znowu pozwoliły się zepchnąć z raz zajętych i tradycją wiekową uświęconych stanowisk, wydałyby sobie patent nieudolności i mazgajstwa. Nie powinno być wśród młodego pokolenia, kobiety na wsi, któraby nie przeszła praktyki gospodarczej i nie ukończyła wyższych studjów agronomicznych w połączeniu z gruntowną znajomością ogrodnictwa, hodowli drobiu i gospodarki przemysłowej na wsi. Kobieta, której wiadomości obejmują całokształt pracy na roli, stoi na wyżynie pojęć kobiety — ziemianki, będzie napewno dobrą żoną i dzielną towarzyszka męża. — Rolnictwo stokroć więcej jak każdy inny zawód, odpowiada wrodzonym kobiecie instynktom i upodobaniom. Czyż wieczna troska i zachody około roli zasiewów, chowu inwentarza, wyprodukowania najpiękniejszych akazów zbóż, kwiatów, owoców nie odpowiadają uczuciu macierzyńskiemu kobiety? A praca naokoło dobra ludu, podniesienia jego duszy i umysłu czyż to nie najpiękniejsze zaspokojanie dążeń kobiety? A pielęgnowanie chorych ludzi i zwierząt, czyż nie odpowiada samarytańskim uczuciom kobiety? Żadna sala wykładowa, żaden szpital przesycony jodoformem, żadne laboratorjum, przepełnione baloni kami i buteleczkami, nie mogą być porównane z warsztatem pracy rolnej, polem „obsianem zbożem rozmaitem" wyzłacanem pszenicą, posrebrzanem żytem". — Nie ulega kwestji, że rolnictwo jak każdy inny zawód nie jest wolnem od chwil bardzo przykrych i wymaga wielkiego zasobu sił i energji życiowej. Gdyby się tego jednak ulękła kobieta, to i w innych zawodach nie uporałaby się z trudnościami. Mamy w historji narodu szereg wielkich i dzielnych postaci niewieścich zasłużonych na polu rolnictwa. Niech one nam będą przykładem! — W pierwszych wiekach powstawania Polski, kiedy to mąż spędzał rok po roku na wojnie, całe gospodarstwo rolne spoczywało na kobiecie. Roli uprawnej wprawdzie nie było wówczas wiele, ale w zakres gospodarstwa wchodził chów bydła, koni, owiec, trzody chlewnej, pszczelnictwo, rybołóstwo, myśliwstwo. Wielkiej trzeba było zapobiegliwości, aby takie gospodarstwo prowadzić a nieledwie męskiej siły, aby tej pracy podołać. I znajdowały tamte niewiasty siły wytrwałości i mądrości dosyć, aby wszystkiemu zapobiec a nawet wszystkiego dopilnować osobiście. W wiekach późniejszych kobiety niejednokrotnie tak dobrze zarządzały wielkiemi dobrami, że mężczyźni wydzierżawili kobietom swe dobra, bo sami nie umieli czy nie chcieli zarządzać majątkiem. W wieku XVII Regina Żółkiewska, babka Teofilii Sobieskiej, matki Jana III, samodzielnie sprawowała rządy majątków. Tak samo córka jej Zofja Daniłowiczowa. Teofila Sobieska wśród ustawicznych wojen z energją męską rządziły miastami i obszernemi włościami. Wszytkie te kobiety z niezwykłą bystrością umysłu i poczuciem sprawiedliwości, zatwierdzały wyroki lub ułaskawiały poddanych. Ks. Anna Ostrogska słynęła z mądrych i roztropnych dekretów. Agnieszka Młodziejewska zaprowadziła na wielką skalę handel owocami i spławiała je Wisłą do Gdańska. Anna Karolowa Chodkiewiczowa, wnet po odprawieniu godów weselnych, owdowiała. Z wielką siłą ujęła w ręce ster rządów, osobiście kontrolując starostów i podstarościch, aby dobrze swe obowiązki spełniali. Wojewodzina Chełmska, Marja Kossowa, rozumną gospodarką w swych dobrach, połączoną z przemysłem wytwórczym, mogła założyć i uposażyć liczne szkoły. Zbyt na swe produkty, wyrabiane na wielką skalę, umiała przedsiębiorcza ta pani znaleźć aż poza granicami kraju, ponieważ i król pruski zaliczał się do jej klientów. Anna z Lubomirskich Wielkopolska, niepospolitą rozwinęła działalność w dziedzicznej wsi Sucha. Wyróżniają się na polu pracy na roli i obywatelskiej Gryzelda Wiśniowiecka, matka króla Michała i Krystyna Anna z Lubomirskich Radziwiłłowa. Barbara z Zawiszów Radziwiłłowa uratowała od utraty majątek męża nowe włości i prowadziła handel z Rygą. Izabella z Poniatowskich Branicka czuwała troskliwie nad gospodarstwem rolnem i starała się udoskonalić rozmaite jego gałęzie. Marja Lanckorońska wyprowadza z długów majątki swego wuja. Ponad wszystkie wybiła się imponująca postać Anny z Sapiehów ks. Jabłonowskiej, wojewodziny Bracławskiej, która po śmierci męża rozwinęła bardzo szeroką działalność. Zarządzała z niezwykłą bystrością swoimi dobrami, obwarowała miasto Siemiatycze, budowała kościoły, urządziła muzeum przyrodnicze, pisała dzieła o stosunkach gospodarczo-ekonomicznych, mające wielkie znaczenie dla nauki i wydała ustawy pod tytułem:

„Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców" w 8 tomach. — Te przykłady z historji niechaj wystarczą na podtrzymanie twierdzenia, że rolnictwo w wszelkich swych przejawach jest jednym, z najbardziej odpowiednich zawodów kobiecych.

Drobiazgi o wychowaniu dzieci.

Dzieci nie powinno się nigdy straszyć. Straszenie dzieci jest rzeczą bardzo poważną, a jednak wiele osób dorosłych lubi robić sobie z tego żarty. Straszenie dziecka może często pociągnąć za sobą bardzo smutne dla niego następstwa.

Należy dzieci uczyć odpowiedniego postępowania, ale nie powinno się zdążać do tego drogą zawstydzania ich i onieśmielania. Wstyd nie jest zdrowem i pożądanem wzruszeniem i nie powinno się go wyrabiać w dziecku, podobnie jak nie powinno się wyrabiać uczucia upokorzenia, zakłopotania i bolesnej wprost nieśmiałości w obecności drugich osób.

Wobec dzieci nie powinno się kłamać, zwłaszcza w ważnych sprawach, takich jak sprawa płci. Kłamliwe i oszukańcze wyjaśnienia prędko są sprawdzane przez dzieci, a doświadczenia, przy pomocy których odkrywają owe prawdy, są niezmiernie zgubne dla nich. Dużo nieszczęścia, smutku i strapień, a także znaczny procent niepowodzeń w szkole, podobnie jak i liczne wypadki osłabienia umysłowego i nerwowego w późniejszym życiu — wszystko to należy przypisać bardzo często fałszywemu oświetleniu owych spraw, których nakłamano dzieciom, gdy zaczęły stopniowo przychodzić do właściwego zrozumienia rzeczy. Należy tego unikać na wszelki sposób. Na zapytania dziecka w tych sprawach trzeba odpowiadać otwarcie i bez zakłopotania, odpowiednio do zdolności dziecka pozwalając mu na zrozumienie odpowiedzi.

Należy dokładać wszelkich starań, by nie wyrabiać w dziecku uczucia niższości. Rodzice i nauczyciele często wyrabiają takie uczucia, przezywając dzieci w różny sposób, wskazujący, iż nie myślą oni o dzieciach zbyt pochlebnie, lub też porównując je z drugiemi niesprawiedliwie. „Mania jest mądra i przebiegła, a Janek jest do niczego." Ani rodzice, ani też nauczyciel nie powinni pozwolić na tego rodzaju uwagi w obecności Janka, jeżeli zdają sobie sprawę z tego, że uwaga taka zwłaszcza gdy jest często powtarzana, może przynieść dużo szkody dziecku w późniejszem jego życiu.

Zachodzą także wypadki, że dziecko trzeba ukarać. Dziecko można karać, w taki sposób, który jest dla niego dobroczynny. Z drugiej strony niemądre karanie dziecka może pociągnąć za sobą bardzo nieszczęśliwe następstwa. Kara powinna być sprawiedliwa, rozumna i szybka. Nie powinna być wynikiem gniewu, albo kaprysu ojca, matki, czy nauczyciela, bezu względnienia uczucia sprawiedliwości, jakie istnieje w dziecku. Kara, która jest tylko wynikiem gniewu ojca, matki, lub nauczyciela, wywołuje zupełnie zrozumiały i usprawiedliwiony gniew w duszy dziecka. Starsza osoba w takich warunkach zachowuje się gorzej, aniżeli dziecko i wie ono o tem. Taka kara wzbudza obawę w dziecku i nieraz skutkuje, ale dobre zachowanie się dziecka jest okupione w ten sposób za drogą cenę dlatego, że nienawiść i bunt przeciwko autorytetowi ojca, matki, czy nauczyciela utrwala się w dziecku i w końcu staje się wzruszeniowym nałogiem, prowadzącym do poważnych trudności w późniejszem życiu.

Pomagając dziecku do wyrobienia zdrowych umysłowych nawyknień i nałogów, podobnie jak pomagamy mu przy wyrobieniu odpowiednich nałogów fizycznych, dobrze jest pamiętać o jednej podstawowej zasadzie, a mianowicie — zapewnić dziecku o ile możności jak największą swobodę do wyrażenia i uzewnętrznienia swej duchowości w jego zabawach, jego pracy i stosunkach z innymi członkami rodziny. Jeżeli to zachowanie się i wyrażanie swej duchowości jest niemądre, niebezpieczne, lub też narusza prawa innych osób, mądry ojciec lub matka skieruje energję dziecka w inną, bardziej odpowiednią stronę, bez użycia siły i wywoływania w niem uczucia musu, które nie oddziaływa odpowiednio na zdrowy rozwój duchowy dziecka.

Trzeba pomóc dziecku do wyrobienia i utrzymania szacunku dla siebie samego. Nie wolno ani słowem, ani uczynkiem odbierać mu tego szacunku dla samego siebie. Rodzice, które zdobywają kontrolę nad dzieckiem przez zabicie w niem wszelkiego ducha samodzielności, nie są godni tej nazwy. W końcu możnaby tu jeszcze wspomnieć, że ten, kto pragnie wyrabiać zdrowe nawyknienia umysłowe w swem dziecku, dobrze zrobi, jeżeli zaprowadzi najpierw jaki taki porządek we własnym ogródku.

... Prószy śnieżek i prószy płatkami, Smutno ludziom na duszy, gdy sami.

Jak często widzi się dom, otoczony na pozór dostatkiem, nęci oko, zdaje się, że pod tym dachem, nikt inny nie powinien mieszkać, lecz tylko taki, który jest zadowolony z życia. Jednakże po bliższej obserwacji, widzimy gospodarza, spędzającego chwile osamotnienia i smutku. Co było powodem tego osamotnienia, niejeden zapyta? Przecież osoba wpływowa, otoczona majątkiem, nie powinna odczuwać osamotnienia. Właśnie kiedy lata mu sprzyjały i powodzenia, będąc zarozumiałym i zanadto pewnym siebie i swej karjery, nie starał się stworzyć ogniska domowego, rodziny. Dziś kiedy minęły te dnie powodzenia nastała jesień życia, siedzi sam przy kominku i duma zamyślony.

Żadna dłoń kobiety mie rozpogadza jego czoła, ani uśmiech dziecka nie rozwesela jego duszy.

Przyjaciele mu sprzyjali, gdy potrzeba im było jego wpływów, lecz widząc w nim dziwaka, pozostawili go samego, gdyż nikt dziś nie zajmuje się ludźmi, którzy nasuwają nam swoje dziwactwa, i żyją nienormalnie. Żyjemy w świecie praktycznym, zatem trzeba koniecznie się doń zastosować.

Jeszcze smutniej, kiedy trzeba iść drogą
I nie widzieć nikogo przed sobą

Czy zdajemy sobie sprawę dlaczego żyjemy na świecie. Czy jedynie po to, by udoskonalić siebie, zebrać majątek, zadowolić swe dążenia — i na tem koniec. Gdyby tak w istocie było, to napewno jeden od drugiego mieszkałby w oddaleniu — sto mil! Żyjemy na to, by udzielać się drugim, by zawiązywać przyjaźń. Nikt dla siebie żyć nie może, bo jeżeli niepowodzenia choroba lub nieszczęście nań przyjdzie to ciężko nam żyć samemu, a jak to, daleko przyjemniej, jakiej to odwagi nam dodaje przyjaźń sympatyzującej z nami osoby.

...Jestem szczęśliwym, bo mam przyjaciół! Bezsprzecznie, jest to największe bogactwo człowieka mieć prawdziwych i szczerych pod każdym względem przyjaciół. To znaczy, iż ktoś poznał moje ideały, uszanował mój charakter, mą duszę i te ze mną razem — pokochał!

Pewien filozof określa znaczenie przyjaciela nadzwyczaj trafnie: „Przyjaciel, jest to osoba, która zna

moje dobre i nawet złe zalety, i jeszcze jest moim przyjacielem!"

Jeżli się raz pozna zalety danej osoby, jej charakter, zawiąże się przyjaźń szczerą, bez względu czy to mężczyzna lub kobieta, to w momencie słabych chwil danej osoby, prawdziwy przyjaciel staje murem. Wtenczas można powiedzieć, że żadne przedsięwzięcie nie jest za wielkie, bo się ma — towarzysza.

A najsmutniej, kiedy droga daleka,
A nikt w końcu na ciebie nie czeka.

Przyjrzyjmy się, co scena ta przedstawia. Staruszkowie, siedzą przy stoliku, zadumani, zapatrzeni w przeszłość. Wyraz ich twarzy zdradza, jakby coś w życiu zapomnieli wykonać, a przypomnieć sobie nie mogą, czego im do zakończenia życia brakuje.

On drżącą ręką sięga po fajeczkę, ona ukradkiem łzę ociera. Czego tu właściwie brak? Otoczeni dostatkiem, spokojnie powinni czekać schyłku swego życia, jednakże są strapieni i niezadowoleni. Należą oni do tych tysięcznych, lekkomyślnych małżeństw, którzy najpierw tłómaczą się brakiem finansowym stworzenia rodziny, później chęć bywania nie pozwala na takie obowiązki — a wreszcie zapóźno, by zająć się wychowaniem dzieci. Podczas młodych lat nie zdajemy sobie sprawy z tego, lecz jak nas starość zaskoczy, — wtenczas zapóźno. Wtenczas kiedy przyjaciele i znajomi, mając inne zajęcia, nie okazują nam tej życzliwości, które dziecko rodzicom oddaje, czy to w chorobie lub starości, wtenczas odczuwamy, że czegoś w życiu nie spełniliśmy, żeśmy naszego zadania nie dokończyli.

Po co właście żyjemy na świecie? Czy tylko po to, by udoskonalić samego siebie, i majątek zebrać — i na tem koniec?

Jeżeli dom nasz nie jest pobłogosławiony maleństwem, to jeszcze nie powód do osamotnienia. Ileż mamy sierocińców, które są przepełnione tysiącami serc, któreby przylgnęły do nas w zamian za udzielenie im opieki i wychowania. Dziecko zawsze kochać można, nawet i nie swoje. Sentyment ten dopiero się uwydatnia, gdy prowadzimy pierwsze jego kroki, uczymy pierwszych wyrazów tych małych, milusieńskich. Te objawy są owocem naszej pracy, oraz zawiązują naszą miłość do dziecka. Kiedy skończy się nasza pielgrzymka życia, ze spokojem i zadowoleniem czekać jej będziemy, bośmy spełnili obowiązek wobec Boga i ludzi.

Przepowiednie o Trockim antychryście.

Jednem z objawów moralnej choroby społeczeństwa rosyjskiego jest mnożenie się różnych szarlatanów i fałszywych proroków, którzy wylęgają się coraz liczniej wśród ludności pogrążonej w ciemnocie i najstraszliwszej nędzy, tracącej coraz bardziej poczucie łączności z najniższymi nawet stopniami cywilizacji.

Jak donoszą z okolic Samary wystąpił tam w ostatnich czasach i pozyskał sobie ogromny rozgłos nowy prorok Iwan Siemonowicz Łopochin. Jest to starzec imponującej postaci o olbrzymiej do pasa sięgającej siwej brodzie, o stentorowym głosie mającym nadzwyczaj przenikliwe brzmienie. Wygłasza on nieustannie kazania publiczne na placach i skwerach, w poczekalniach dworców i tp., a mimo tego, że otaczają go coraz liczniejsze rzesze słuchaczy, władze sowieckie jak dotąd tolerują jego działalność. Jak utrzymują wtajemniczeni, ów prorok był dawniej za czasów carskich popem, na skutek zaś męczarni zadawanych mu w Tule w czerezwyczajce oszalał.

Główną podstawą nauki proroka są tajemnicze ustępy biblji a mianowicie księga Daniela i Apokalipsa św. Jana. Stosuje on jej treść do czasów dzisiejszych i wyprowadza stąd wnioski z całą pewnością. Widocznie nieprzyjaciel Trockiego upatruje on w te upadłej wielkości sowieckiej króla, piekieł i przepowiada, że w niedalekiej przyszłości w osobie Trockiego przejawi się z całą oczywistością Antychryst, który stanie się jedynym władcą całej ziemi, zgodnie z proroctwem Apokalipsy. Ta wielka rewolucja ma być dokonaną najdalej do r. 1933. Trocki powróciwszy wkrótce do władzy zawrze 33 letnie przymierze z żydami i zaprowadzi wyznawców Mojżesza rozprószonych obecnie po całej ziemy napowrót do Jerozolimy. Tam odbuduje świątynię Salomona a żydzi uznają w nim Mesjasza. Połączy on się także z Papieżem jako „fałszywym" — wedle wywodów Łopuchina — prorokiem, poczem Rzym upadnie i z dymiących zgliszczy jego wyjdzie jak Feniks nowy mąż — Trocki-Antychryst, władca świata i człowiek grzechu. Kościół chrześcijański będzie wówczas jako rzeźnia, w której padnie tysiące męczenników wśród mąk. Ci, którzy uwierzą w Trockiego Antychrysta, będą napiętnowani cyfrą 666 na czole lub na rękach.

W ostatnich trzech latach Trocki-Antychryst narzuci się na władcę całego świata, stając się wtedy głową potworu, pódług objawienia św. Jana. Olbrzymie państwo swoje podzieli na 10 lenniczych państw, któremi rządzic będą członkowie jego rodziny, on sam zaś będzie występował jako ostatni cesarz św. państwa rzymskiego.

O końcu Antychrysta sowiecki prorok nic nie mówi. Przepowiada tylko dalej, że zjawi się w końcu Chrystus, aby otworzyć tysiącletnie państwo o swojej potędze. Sahara wtedy stanie się zimną, Syberja gorącą, a Jerozolima będzie stolicą świata. Wszyscy ludzie będą wówczas mówić jednym językiem, pokój będzie na ziemi. Zniknie stała armja, działa i wszelka broń. Zbrodnie nie będą się nigdy zdarzały, żaden despotyzm istnieć nie będzie. Najwspanialszy, jaki sobie można wyobrazić rozkwit techniki, zapewni ludzkości bytowanie bez pracy fizycznej i możności nieustannego doskonalenia się bytowego. Wtedy to powrócą na świat święci z puszcz i pustyń, dokąd się schronili przed samowiadztwem Trohiego Antychrysta i rozpocznie się era wiecznej szczęśliwości.

Otóż taka jest główna treść przepowiedni nowe proroka, a bażni jego słuchają tłymy z powagą i skupieniem. Władze sowieckie tolerują go podobno dla tego, że jest im na rękę osłabienie znaczenie Trockiego, którego uważają obecnie za najgroźniejsze go swego przeciwnika.

Jak zatrudnić i zabawić małe dzieci.

Niekażdy potrafi zająć się umiejętnie małem dzieckiem. Są matki, które mają wrodzony talent pedagogiczny i wyśmienicie dają sobie radę z liczną nawet gromadką: dzieci ich są zawsze czyste, wesołe, potrafią godzinami całemi bawić się w taki sposób, że ani rodzicom ani służbie nie dokuczą, a wieczorem ojca wracającego z pracy witają radosnemi okrzykami. W takim domu życie rodzinoe naprawdę może się stać rajem i kiedyś, gdy dzieci wyrosną, najmilej wspominać sobie będą pierwsze lata życia spędzone w spokoju i szczęściu. Wiele jest jednak kobiet, które nie umieją sobie poradzić z dziećmi. Maleństwa snują się po domu znudzone, rozkapryszone, a nawet często brudne, chociaż w domu widać dostatek i zamożność. Kłótnie, bójki są na porządku dziennym,

sypie się grad napomnień i kar, służba powiada, że „takie dzieci to skaranie Boże“, a mąż chyłkiem wynosi się do sąsiadów lub do kawiarni,o byle tylk być daleko domu pełnego pisków i krzyków dzieci oraz gderania łajania żony.

Czemu niema sposobu na to, by w takim domu zapanował pokój i zajaśniała prawdziwa wesołość? I owszem, — rada jest prosta. Należy dzieciom zwłaszcza małym, w wieku przedszkolnym zapewnić troskliwą, czujną opiekę i postarać się, by zawsze były zajęte godziwą zabawą lub łatwą pracą.

Pamiętajmy, że jak dla starszych, tak i dla dzieci próżniactwo jest zgubne prowadząc do złego.

Jaką pracą może wykonywać pięcio lub sześcioletnie dziecko?

Dziecko w tym wieku z wielką chęcią pomaga matce, jeśli ta łagodnem słowem wezwie je i wskaże, jak ją wykonywać należy.

a) Może np. pościerać kurz ze sprzętów niższych, ze stołow, krzeseł, półek. Matka nauczy je, jak tę prostą czynność należy wykonywać dokładnie i porządnie. Nie pozwoli by wspinało się wysoko i brało do ręki wazony porcelanowe, ocierało lustra itd., z tego bowiem łatwo może wynikać szkoda w gospodarstwie, lub przykry wypadek: skaleczenie albo potłuczenie dziecka.

b) Dziecko może nakryć stół do obiadu Niechaj się uczy wycierać starannie talerze, układać równiutko noże i widelce, systematycznie ustawiać na stole solniczkę, koszyk z chlebem i inne potrzebne przybory. Polakom jak wiadomo brak zamiłowania do porządku i dokładności. Ćwiczmy więc w tych cnotach małe dzieci. We włoskich, sławnych ochronach zwanych „domami dziecięcemi“, malutkie dzieci same sobie posługują, noszą porcelanowe talerze pełne zupy, uczą się jak podać szklankę wody w taki sposób, aby zawartość jej nie rozlać itp. I nasze dziewczynki możnaby wcześnie wprawiać do takich zajęć, by nabrały zręczności i sprawności. Przyda im się to kiedyś w życiu.

c) Dzieci lubią bardzo, gdy je się posyła na pocztę z poleceniami, by list wrzuciły do skrzynki, albo też oddały go przy okienku jako polecony. Rozumna matka jasno wytłomaczy dziecku, co ma czynić. Zdarza się bowiem, że dziecko przez nieświadomość wypełni polecenie fałszywie. Wynika z tego wiele gniewu, przezwisk a nawet... klapsów Kto winien w tych wypadkach? Dziecko czy matka? Osądźmy sprawiedliwie.

d) Polać kwinty w doniczkach, sprzątnąć klatkę i dać ptaszkowi wody i ziarna to zajęcie miłe i łatwe.

Jeżeli dziecko podejmie się tych obowiązków, niechże je spełni sumiennie. Wyrobi to w małej jeszcze dziewczynce, czy młodziutkim chłopczyku poczucie świętości obowiązku.

List do męża w Ameryce.

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!
Jasieńku mężu Ty mój utęskniony.
Z żalu tęsknoty aż mi serce taje,
Czarny atrament łzawym się staje;
Bo za trzy lata siódmy ten list piszę,
Każdemu sercem duszą towarzyszę,
Gdy płynie do Cię, mężu mój za morze,
Tyś nie odpisał na żaden, mój Boże!
Czy ten dziś siódmy będzie odpisany?
Czy mi nie żyjesz mężulku kochany?
Czyś zgubił ślubny odemnie pierścionek?
Przez toś zapomniał żeś jest mój małżonek.
Czyś zgubił szkaplerz Panienki Marji,
Ten z Częstochowy, którym Ci na szyi,
Żegnając Ciebie, zawiesiła z płaczem,
Że idziesz we świat na życie tułacze.,
Możeś Ty inną wiarą przesiąknięty?
Zdeptał małżeństwa święte sakramenty
Żeby tej flondrze co Cię mi zabrała,
W tej chwili nagła krew serce zalała!
Nie! nie! Jasieniu, przebacz że tak piszę,
Tymi myślami przeciw Tobie „grzeszę“
Na mszę trzy razy już dałam za Ciebie
Chyba by Boga nie było na niebie!
Ja, twoja żona, nasz Staś i Jagusia,
W każdy się wieczór modlą za „tatusia“
Niedarmo mi się śniło jednej nocy,
Żeś się Jasieńku patrzył w moje oczy,
Tak jakoś dziwnie, tak rzewnie prze smutno,
Byłeś zbiedzony, blady jak płótno,
Ja cię witając, na szyję skoczyła
Aż sobiem czoło o ścianę skrwawiła..
Może Ci bieda Jaśku w Ameryce?
Ja ci na drogę dla ciebie pożyczę,
A wróć się, wróć się w swoje progi,
Do mnie, bez Ciebie tak biednej nie bogi.
Kończę Jasieniu, bo ten papier biały,
Cały łzy z oczu moich pokapały;
Jeszcze raz proszę, wróć się do swej żony,
W twe ojczyste i rodzinne strony,
Bo mnie nie chodzi o żadne dolary,
Ino byś świętej nie utracił wiary,
I tej miłości, i tego kochania
Odpisz mi, powróć.

Twoja żona Hania.

Figliki.

Słuszne oburzenie.

Przechodzień do żebraka: — Nie mogę wam nic dziadku, bo sam nie mam.

Żebrak oburzony: — A dlaczego pan się nie weźmie do jakiej roboty?

* * *

Duet koci.

W gniazdku młodych nowożeńców
Było bardzo słodko...
Zona zwała go koteczkiem,
Mąż ją wzajem — kotką.
W ciszy, której nikt nie mąci,
Żaden gwar nie psoci,
Odbywał się harmonijnie
Ten duecik koci.

Zaś na tle duecich głosów
Rozbrzmiał kontraltowy,
Silny organ wyrobiony
Kocicy teściowej. —
Kotka płacze — i narzeka
Kot z domu zmyka,
I od rana do wieczora
Jest kocia muzyka.

* * *

Miłość i choroba morska mają to wspólne, że obie się czuje, ale nie można dokładnie miejsca choroby określić.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach